

# Kogo obciążają cytaty

Rzepa 6/02/97

Sąd Wojewódzki w Warszawie postanowił zapytać Sąd Najwyższy, czy dziennikarz, który publikuje treść znieślawiającą, ale będącą dokładnym zacytowaniem jego rozmówcy wskazanego w publikacji, odpowiada za to znieślawienie czy nie. Czy takie dosłowne zacytowanie wypowiedzi zwalnia go z odpowiedzialności za jej znieważającą formę? Wreszcie czy powinien on — gdy rezygnuje ze sprawdzenia prawdziwości informacji, ograniczając się do wiernego oddania zacytowanej wypowiedzi — starannie i rzetelnie sprawdzać wiarygodność źródła informacji?

Wątpliwości pojawiły się podczas sprawy karnej, którą Andrzej K., właściciel jednego z warszawskich wydawnictw, wytoczył dwóm dziennikarzom „Gazety Wyborczej”, zarzucając im dopuszczenie się znieślawienia. W publikacji „Zwierciadło piekiel” z 17 maja 1993 r. opisywali oni konflikt między dwoma właścicielami wydawnictw, którzy wcześniej ze sobą współpracowali. Opisując

ten konflikt, dziennikarze zamierzali zobrazować kondycję kształtującego się wówczas w Polsce prywatnego rynku wydawniczego. Zwracali się do obu wydawców. Kiedy Zbigniewowi F., jednemu z nich, zacytowali krytyczną wypowiedź drugiego (oskarżyciela), ten pierwszy powiedział: „Ze złodziejem się nie rozmawia”. Wypowiedź tę opublikowano, zaznaczając, czyj to komentarz.

Mec. Jerzy Naumann, obrońca dziennikarzy, faktów tych nie kwestionował. Wywodził natomiast podczas rozprawy apelacyjnej, że ich działanie pozostawało pod ochroną prawa prasowego, które mówi (art. 12 ust. 1 pkt 1): „Dziennikarz obowiązany jest zachować szczególną staranność i rzetelność przy zbieraniu i wykorzystywaniu materiałów prasowych, zwłaszcza sprawdzić zgodność z prawdą uzyskanych wiadomości **lub podać ich źródło**”. Zdaniem obrońcy, podanie źródła cytowanej wypowiedzi uwalnia dziennikarza od zarzutu niezachowania staranności i rzetelności. W konsekwencji weryfikacji powinno

podlegać tylko to, czy cytowana osoba rzeczywiście powiedziała to, co dziennikarze przytoczyli, a nie czy zacytowany zarzut jest prawdziwy. Tutaj zaś autor krytycznej wypowiedzi nie kwestionuje, że ją wygłosił i że została dokładnie, za jego zgodą, zacytowana.

W konsekwencji tej argumentacji sąd wojewódzki powziął ww. wątpliwości. W pytaniu do SN podkreślił ich istotny charakter. Wskazuje tam dodatkowo, że nie sposób wyobrazić sobie działania środków masowego przekazu bez relacjonowania przebiegu wystąpień i wypowiedzi nie tylko osób prywatnych, ale i przedstawicieli organów władzy, przeróżnych instytucji, a także dziennikarzy, w tym zagranicznych. Zwłaszcza w tym ostatnim wypadku sprawdzenie zgodności z prawdą podanych informacji, a często także wiarygodności samego źródła, będzie najczęściej niewykonalne lub na tyle utrudnione, że wiadomości stracą aktualność.

Terminu rozprawy w SN jeszcze nie ma.

MAREK DOMAGALSKI